

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech...	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech...	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii.....	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 435.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska.
Listy nieterminowe nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dn. Reklamacje nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są opłatne.

Cena ogłoszeń (inzeratów).

Pierwsze umieszczenie.....	8 centów.
Każde następne umieszczenie.....	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....	30 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.	

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wieruchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyśle:** Księgarnia braci Jeleniów. — **Agencje przyjmujące ogłoszenia:** **W Krakowie:** Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **W Berlinie, Monachium, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmarchengasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasenstein & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.”

Kraków 7 listop.

Zawieszenie broni w obecnym stanie wojny francusko-niemieckiej znaczy tyle, co koniec wojny. Jenerał Trochu w raporcie swoim wspomina o korzyściach objętych w zawieszeniu, z których Paryż nie jest w stanie zdać sobie sprawy. Tem trudniej nam w odległości jakiegokolwiek korzyści wynaleźć. Przeciwnie, dla nas widoczne są tylko niekorzyści, które dalsze prowadzenie wojny dla Francji uniemożliwiają. Prusacy odpoczną, uzupełnią armię, naprawią drogi i koleje, ułatwią sobie transport wojsk spod Metz pod Paryż, przygotują wszystko co potrzeba do skutecznego oblężenia twierdzy i miast. Francuzów przeciwnie czekają tylko te widoki: konstytuanta wybrana pod bagietami i pod wrażeniem niszczących klęsk, wzrost wszelkich intrąg bonapartystowskich i orleanistowskich pod protekcją Prus, demoralizujący wpływ tych intrąg tak przy wyborach, jak i na formację wojsk ochotniczych; a prowiantowanie Paryża nie rzeczy nie zmienia, bo w chwili ustanowienia zawieszenia broni, byłoby położenie Paryża to samo co dzisiaj. Jeżeli więc nawet Trochu zgadza się na zawieszenie broni, musi to być tylko chyba skutkiem tego, że Francja istotnie już walczyć nie chce, że oprócz klęsk już wewnętrzny rozstrój i walki stronnictw tak ją osłabiają, że nie ma człowieka, któryby był w stanie porwać ją — że Gambetta sam nie podola, a Trochu badając czy także orleanistowski wpływ Thiersa nie uległ. Jest już bowiem rzeczą wiadomą, że Thiers stary i niedołężny, pojmujący jedynie wojnę regularnych armii, a niewierzący i obawiający się wojny ludowej, działa dla Orleanów i z klęsk Francji, z pokoju samobójczego restaurację Orleanów chce wytargować. W tym też celu z zabiegami swoimi łączy kwestię świeckiej władzy papieża, aby stronnictwo ultramontanów i café duchowieństwo we Francji, dotąd bonapartystowskie, dla Orleanów pozyskać.

Jak rokowania Boyera z Metz skończyły się zdradą, tak rokowania Thiersa w skutkach będą również dla Francji zabójcze i hańbiące — i zawieszenie broni stanie się pokojem.

Pokój ten podkryją Prusy w chwili dla Francji najniekorzystniejszej — i jeżeli nadejdzie urzędowe potwierdzenie zawieszenia, którego jeszcze, w chwili, gdy to piszemy, nie ma, wtedy powstaną zaraz dwa pytania: co Prusy na razie zrobią z Francją? co dalej będzie w Europie?

We Francji, albo nastąpi restauracja Napoleona IV, albo Orleanów,

albo zostawią rzeczpospolitą na to, aby ją intrzy tamtych dwóch stronnictw rozdzierały i ubezwładniały. I jedno i drugie i trzecie wyrastając z haniebnego pokoju wykreśla głos Francji z rady mocarstw w Europie. Skutek ten pociąga dalsze następstwa przewagi pruskiej, w których rozbiór wdawać się niepodobna, ale które cały kierunek i drogi wyobrażeń i polityki ogólnej zmieniają. I zapytać przychodzi nareszcie czy i jakie dla wolności, dla postępu pozostają widoki i drogi? Polityk dzisiaj wytknąć ich nie jest w stanie, ale dla ludzkości europejskiej nie ma powodu do rozpacz, nie ma jej i dla nas.

Być może, że pokój z Francją będzie dla Europy tylko chwilowym zawieszeniem broni, że siła ciężkości popchnie Prusy do skutecznego zwycięstwa, dla dokonania budowy jednolitej Niemiec; wówczas wobec niepewnych losów wojny milną wszelkie plany; albo też może działalność Prus zwróci się do wewnętrznej zjednoczenia Niemiec, a wtedy nastąpią w Europie lata podobne jak po roku 1815.

Cokolwiek bądź to pewna, że było już i gorzej, i że dzisiaj złe nierównie krócej trwa, o tyle ludy postępują, więc i siła rzeczy, postępu i sprawiedliwości przedziś i skuteczniejsza.

I jak Napoleon roztrząsał głowy i honor i złamani zostali w walce przeciw wolności i prawu, tak i geniusz Bismarka na końcu drogi pod gołdem: „siła przed prawem”, rozbił się o te skały.

Jeżeli obcene pokolenie skazane zostanie na reakcję, może nad tym boleć, ale wątpię o przyszłości nie ma ani powodu, ani prawa. I jeżeli my po 100 latach klęsk walczyliśmy z tą samą otuchą; jeszcze Polska nie zginęła, to każdy prawy Francuz po 36h miesiącach klęsk z niemniejszą otuchą wołać może: jeszcze Francja nie zginęła. Po Metternichach i Wellingtonach nastąpił Cavoury i Garibaldiowie — nie brakuje ludzkości i po Bismarku ludzi — tak jak słońcu światła.

Kto wątpi, karku ugina i ręce opuszcza, ten umarł i nie wejdzie do ziem obiecanej — kto zaś czuje jeszcze siły i życie, ten pracować dla życia nie przestanie, aby jeżeli nie dla siebie, to dla dzieci swoich pomyślną przyszłość zbliżyć. Prawdy te stosują się zarówno do indywidualów jak i do narodów.

Daliśmy odpowiedź *Birż. Wiad.* w sprawie możliwości i sposobów pojednania Rosji z Polską. *Dzien. Pozn.* w tej mierze oświadcza co następuje, a na co zupełnie się piszemy:

„Legitymacją z pochodzenia czysto-słowiańskiego nie uważamy bynajmniej za warunek sine qua non przewodniczenia czy uczestniczenia Rosji w spółce słowiańskiej. My nie chcemy znać filozoficznych teorii wyległych w wieku naszym cywilizacji na gruncie zbrojnego w sołim gwałtu o wyższości jednego plemienia nad drugim, o predestynacji ras, o fatalizmie pehającym ich nieubłaganiu ku misjom niewoli, panowania, despotyzmu czy wolności. Wszystkie plemiona składają się w naszym przekonaniu na całość ludzkości; uprzywilejowanych ras, jak uprzywilejowanych ludzi znać nie chcemy a uważając narodowość za rzecz wolnej woli i wolnego wyboru człowieka, nie możemy Finom i Turanom czy ich potomkom zaprzeczyć prawa być Słowianami, skoro nimi być pragną. Korzystając z tej sposobności, odpowiadamy zarazem *Bierżowemu Wiadomościom* na zarzut, że *Dziennik Poznański* stawia nieporozumienie żądanie, domagając się od gwałtu, ich redakcji i chorągwi opinii publicznej emancypacji Polski. Żądanie to byłoby istotnie bardzo nieporozumieniem, gdybyśmy je byli postawili. Temu jednakże stanowczo przeczymy. Co do nas, nie żądamy niezgodnego z historią i polityką, jak przebudzenia się moralnego, politycznego i szczerze słowiańskiego, jak zbiorowego potępienia ucisku Polski, jak parcia na rząd, aby zmienił system gwałtu i barbarzyństwa, który, powiedzmy raz jeszcze, jest hańbą wieku, klęską Polski, nieszczęściem Słowiańszczyzny, ostateczną zgubą samą Rosji.”

wiadomości nie uważamy bynajmniej za warunek sine qua non przewodniczenia czy uczestniczenia Rosji w spółce słowiańskiej. My nie chcemy znać filozoficznych teorii wyległych w wieku naszym cywilizacji na gruncie zbrojnego w sołim gwałtu o wyższości jednego plemienia nad drugim, o predestynacji ras, o fatalizmie pehającym ich nieubłaganiu ku misjom niewoli, panowania, despotyzmu czy wolności. Wszystkie plemiona składają się w naszym przekonaniu na całość ludzkości; uprzywilejowanych ras, jak uprzywilejowanych ludzi znać nie chcemy a uważając narodowość za rzecz wolnej woli i wolnego wyboru człowieka, nie możemy Finom i Turanom czy ich potomkom zaprzeczyć prawa być Słowianami, skoro nimi być pragną. Korzystając z tej sposobności, odpowiadamy zarazem *Bierżowemu Wiadomościom* na zarzut, że *Dziennik Poznański* stawia nieporozumienie żądanie, domagając się od gwałtu, ich redakcji i chorągwi opinii publicznej emancypacji Polski. Żądanie to byłoby istotnie bardzo nieporozumieniem, gdybyśmy je byli postawili. Temu jednakże stanowczo przeczymy. Co do nas, nie żądamy niezgodnego z historią i polityką, jak przebudzenia się moralnego, politycznego i szczerze słowiańskiego, jak zbiorowego potępienia ucisku Polski, jak parcia na rząd, aby zmienił system gwałtu i barbarzyństwa, który, powiedzmy raz jeszcze, jest hańbą wieku, klęską Polski, nieszczęściem Słowiańszczyzny, ostateczną zgubą samą Rosji.”

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 6 października.

Z. [Zjazd delegatów miast — nominacje dla Galicji — nowe pisma — nieco o pismach żydowskich.]

W ostatnim liście wspominałem o ankiecie miejskiej i podniosłem potrzebę rozpoczęcia jej roboty; dziś z przyjemnością donoszę wam, że komisja w swoim czasie wybrała dla zwolnienia zjazdu delegatów z miast już nie ukonytuowała i podzieliła na sekcje. Przewodniczącym wybrany p. Bałutowski, zastępcą dr. Jasiński, sekretarzem dr. Władysław Małowski; podział sekcji jest taki: 1) sekcja administracyjna; 2) polityczna; 3) przemysłowa i 4) społeczna. Sądzimy, że czynności komisji nie skończy się na samych wyborach, jak to u nas często bywa; są to bowiem najważniejsze kwestie żywotne naszego społeczeństwa, które winny wchodzić w zakres dyskusji i działania tej ankiety.

Na porządku dziennym są dwie nominacje dla Galicji, a mianowicie ministra i namiestnika, o czym pierwszemu donieśli. Nominację p. Grocholskiego do ministra dla Galicji, uważają tu za fakt dokonany; co do pogłoski o nominacji ks. Sapiehy namiestnikiem, to *Unterthanen-verstand* naszej publiki nie może pojąć, jak może się pogodzić z nominacją ks. Sapiehy z taką ministerialną p. Grocholskiego i przeto wątpią, by ks. marszałek mógł się zdecydować przyjąć nominację i w każdym razie postawi on rządowi swoje warunki, w których będzie o rządzie krajowym, odpowiedzialnym sejmowi.

Rok ma się ku końcowi, więc też projekta redakcyjne mnożą się jak grzyby

po deszczu. Jeden z dzienników między innymi umieścił wiadomość o mającym wyjść piśmie politycznym *Polska*; o ile wiem, myśl wydania nowego dziennika powstała w pewnych sferach, lecz urzeczywistnienie jej jeszcze dalekie; jeżeli *Polska* powstanie z nowym rokiem, to zapewne na gruzach innego dziennika, który się chyli ku upadkowi. Jako *curiosum* podaję wam wiadomość, że ma tu pojawić się jeszcze jedno pismo niemieckie żydowskie *Die Fackel*, chociaż tego mamy już aż nadto, że zaś takie pisma dają się rentują i mają liczne koło czytelników, dowodzi fakt, że wychodząca tu od dawna *Jüdische Zeitung* (w żargonie pisana), liczy 2500 abonentów, mimo licznych pism rywalizujących z nią. Zarazem pobiera to pismo, którego jedyną i wyłączną tendencją jest szkłać wszystko, co polskie i przedstawiać Polaków jako wrogów państwa austriackiego, a przede wszystkim żydów, to pismo, które, mówię, pobiera od rządu roczną subwencję kilkutyśieczną (!). Co sądzić o tych, co się tak niecną sprawą zajmują i z niej żyją, co sądzić o tych, którzy podobne przedsiębiorstwo protegują i podtrzymują? Duch Bachów jeszcze żyje w Austrii, żyje w tradycjach wszystkich rządów austriackich owe złowrogi *divide et impera*. (Jeżeli rząd tej wiadomości nie zaprzeczy, jest to fakt haniebny, o który sejm upomnieć się winien. *Red.*)

Warszawa 5 listopada.

122. [Obroną sprawy Polskiej przed opinią publiczną w Rosji — komisja prawodawcza — Bartoszewicz — Modrzejewska.]

Z wszystkich dzienników rosyjskich jedno *Bierżowemu Wiadomościom* myśla na serio o sprawie polskiej. Samiśmy kilkakrotnie w tej sprawie pisali, a i redakcje pism galicyjskich nie zbywały wcale milczeniem odezwy pras rosyjskiej. Czy my się zgadzamy, czy nie, to rzecz obojętna. O pojednaniu nie może stanowić żadna redakcja, ale dwadzieścia milionów Polaków i sześćdziesiąt milionów Rosjan. Piszący te słowa, jest zdania, że wobec niesłychanego parcia germanizmu, należy się walczyć z ręką bracią słowiańską i Rosji ze Słowiańszczyzną nie wykluczać. Czy to przesadza choć na jotę rozwiązanie kwestii. Tak samo i z adwokatem *Bierżowemu Wiadomościom*, czy rząd je usłucha? Ale chcą wiedzieć, jeżeli mają być adwokatami Polski w opinii publicznej rosyjskiej, czego żąda ich klient. Oto proste i krótkie: chcemy zupełnej, narodowej, odrębnej swobody. Od tego programu, póki serca polskie biją, odstąpić nie możemy. Jakaż potęgą mogłaby stać Rosja w połączeniu z taką Polską!

Do pana Ustimiowicza o zamachu na hr. Berga (po rosyjsku) zostało cofnięte z obgu. Donosiłem wam w swoim czasie o jego treści; powodem jest wymienienie kilku głośnych nazwisk w czynnościach kompromitujących pod względem politycznym.

Cała komisja prawodawcza, ukończywszy projekt reorganizacji sądownictwa w Królestwie, udała się do Petersburga. Komitet do spraw Królestwa zbada projekt najprzód, potem rada państwa. Około nowego roku wszystko uzyska sankcję cesarską. Komisję prawodawczą zamknął 1 kwietnia r. p. Znaczną liczbę urzędników sądowych moskali, mają zacerpać z komisji właścicieli, które ukończyły swoje czynności. Widzicie, że rząd ignoruje opinię publiczną w Ros-

ji. Dla *Kurj. War.* nadeszły pomyślnie wiadomości z Petersburga, ale szczegóły nieznane. Rozpacz i oburzenie w mieście nie zna granic z powodu kapitulacji w Metz. Zdawałoby się, że tu jest Francja prawdziwa. To samo dzieje się w Rosji, w której sympatie dla Francji w rażącej są sprzeczności z systemem rządzącym. Znacomity badacz dziejów ojczystych, Julian Bartoszewicz, zapadł ciężko. Stan jego zdrowia budzi uzasadnione obawy. Oby kraj mógł jeszcze korzystać z mozołnych prac jego.

Scena nasza chwilowo także opustoszała z powodu choroby pani Modrzejewskiej, jednak mamy wszelką nadzieję powrotu jej do zdrowia. W samem miesiącu więcej nie nowego, chyba, że ludzie są rozczarowani. Szkoda naszych sympacji, wobec tylu niecznych zdrad i podłości!

Lublin. W wojsku mosk. ruch niezwykły panuje. Ciągłe kompletują pułki, odbywają codziennie wielkie manewry i nie uważają na to, czy to dzień ślubny lub też świąteczny, nieustannie zaprawiają żołdatów do trudów wojennych i do obchodzenia się z nowymi karabinami, które tutaj niedawno wojsko rozdane zostało.

Oficerowie moskiewscy jawnie po miejscach publicznych głoszą, że niezażdugo będą w Galicji i że główna kwatery moskiewskich generalisimuszów będzie w Lwowie w pałacu, który już ma napis „narodny dom”. Bądź co bądź, miejsce się na baczności, a szczególnież w szanowni redaktorowie gazet galicyjskich, bo tu Moskałe wcale się z tem nie kryją, że najpierwszym ze szlachetnych czynów ich armii po przybyciu do Galicji, będzie powieszenie bez sądu wszystkich redaktorów, bo tych panów cała Moskwa uważa dziś za najpierwszych buntowoszczyków.

Największą plagą obecnie nas dotyka jest to, że tutejszy gubernator, jen. Bockowski, ma córkę na wydaniu; a druga plaga jest to, że tutejszy wicegubernator Konitko, jest ciągle goły i ciągle potrzebujący pieniędzy.

Panna Nadzia Bockowska, ma szczęście jak każda Moskiewka, być strasznie brzydka, strasznie niegrabna i strasznie niesympatyczna i dla tych powodów nie mogła bardzo długo znaleźć konkurenta. Panna jej jest goły jak święty turecki, nie mogąc więc dać za córkę posagu, a chcąc ją koniecznie wydać za mąż, wyszukał najprzód jakiegoś praproszyczka, który się nazywa Surków i zrobił go policmajstrem miasta Lublina. Jest to bardzo korzystna posada, bo oprócz kwatery, opał i światła, jest rocznej pensji 1000 rubli, ale najważniejsza to, że jest miła sposobność na tym urzędzie do zdzierstwa, do brania łapówek, choć pan Surków sam nie od nikogo nie bierze, tylko wyreca się w tej materii przez podoficera, pana Jermakowskiego.

Muszę wam objaśnić, że ten podoficer Jermakowski, przy policmajstrze, ma także u nas znaczenie i władzę, jak galicyjski namiestnik i umie z niej dobrze korzystać, bo już sobie zebrał ładny kapitał. Otóż teraz ten pan Surków jest dziś już po zaręczynach z panną Nadzią, ale dzień ślubu odłoży, dopóty, dopóki nie dostanie urzędu naczelnika powiatu.

Rozumie się, że gubernator lada dzień wypędzi jednego z podwładnych sobie dziesięciu naczelników powiatowych, aby zrobić miejsce dla przyszłego zięcia; ale biada temu powiatowi, gdzie się dostanie na naczelnika ten pan Surków, bo tam obywateli do kompletnej ruiny w bardzo krótkim czasie będą doprowadzeni. Wszy-

stkim dobrze wiadomo, że każdy moskiewski oficer dlatego opuszcza armię i stara się o jakiś urząd, aby przez zdzierstwa i sprzedadość dorobić się majątku, a wszystko krupi się na obywateli; ale pan Surków oprócz tych przynętów jeszcze jest wielkim amatorem gołębi, których trzyma 2000 par i koni, których trzyma na stajni 12; łatwo się więc domyśleć, że przybędzie nowa kontrybucja na obywateli, bo groch i owies będzie naczelnikowi bardzo potrzebny, a kto nie da, ten narazi sobie i naczelnika i gubernatora, co znaczy, że wtedy będzie zgubiony.

Pan Konisko, wicegubernator, który dawniej służył za lokaja u Brunszweiga, będącego członkiem komitetu urządzającego w Warszawie i za to został wicegubernatorem, nie zapomina łapać pieniądze i co przedaj bogaci się w Polsce, tak jak inni Moskałe — jest to figura, która ma wszystko do sprzedania, a znając dobrze historię swego kraju i wiedząc, że jeszcze nie bardzo dawno w całej Moskwie było przyjętym, że każdy praproszycz jak dół łapówki 100 rubli, to zaraz dostał urząd lekarza powiatu, w tych dniach poznawszy spanoszonego garbarza z Kazimierza, pana Ulanowskiego, sprzedał mu posadę inżyniera powiatowego, za okrągłą sumkę rs. 200, bez względu na to, że Ulanowski oprócz sztuki garbarskiej nie więcej nie umie. Możecie z tego ocenić, jakich mamy techników, jeżeli rs. 200 może zastąpić specjalną kwalifikację. (*Z D. pol.*)

Francja.

Podajemy tu list lubo pisany z Szwajcarii, ale mówiący o Francji.

Genewa 1 listopada.

[Z przyw. listu — stan Francji — wrażenia z podróży.]

Piszę z Szwajcarii. Krótkie streszczenie tego co widziałem w mojej podróży i co słyszałem rozmawiając z Francuzami różnych warstw towarzyskich.

Przejeżdżając przez Bawarię spotykałem więźniów francuskich, a raczej derterów z Metz wziętych do Niemiec. Za pomocą ofiarowanego cygara i szklanki wina oficerowi dowodzącemu strażą złożoną z landwery pruskiej, mogłem z więźniami rozmawiać.

Dowiedziałem się od nich, co na nie-szczęście okazało się prawdziwym, że w Metz prócz tyfusu i rodzaju cholery braknie żywności i że lada chwila Bazaine zmuszony będzie kapitulować. Kapitulacja Metz dowiodła, że mieli słusność. (Nie wiedząc, że im z umysłu dawano może rację, choć były zapasy. *Red.*)

Przejechałszy Niemcy, zacząłem spotykać Francuzów wyjeżdżających z kraju dla własnego bezpieczeństwa lub też uciekających od poboru do gwardji ruchomej i wolnych strzelców.

Po długich rozmowach z nimi przekonałem się, że my tylko jeszcze się cieszymy nadzieją podniesienia Francji z tak smutnego upadku — Francuzi zwątpili już zupełnie, nadto prawie każdy czeka pokoju z upragnieniem, niedyskutując nawet, jakie za sobą straty przyniesie może pokój zawarty w teraźniejszych warunkach.

Kraj cały podzielony na stronnictwa polityczne, ufnosi do rządu tymczasowego żadnej; o ile mi się zdaje, stronnictwo dziesięcioletniego ministerium jest jednym z najmniej licznych we Francji.

Mówiono mi, że lud wiejski jest po większej części za cesarstwem i upadek

Tygodnik krakowski.

Usiłowania kronikarza rozwiązaną jedną z szlankowych zagadek zapomniał katechizm — droga do szpitala i kromka chleba Peterskiej — cenne tajemnice ciemnego oświetlenia gazowego i środki zaradcze — czort swoje — a „kronikarz swoje” — a magistrat także swoje — trudności dostania się na kolę i sposób zaradzenia tymże zapomocą rozkrzewiania i rozmnażania Jezuitów — jeszcze inny sposób wzięty z bajki: „Jasiek i oświe” — cudowne rozmnożenie się piwiarów w Krakowie — żeńska obsługa na manier warszawski — ulomności i zalety takowej — w jaki sposób jeden jegomość żądający wódki, dostał wyzwanie na pojedynek.

O czym to ja dziś chciałem pisać? al prawda! O owych trzech szlankowych zagadkach, zadanych światu przez magistrat krakowski. Niejednemu chory łamiąc sobie nogi po drodze prowadzącej do szpitala, pewnie w tym czasie nienawolnie także nalał sobie głowy nad tem, dlaczego nowa kapliczka w stylu betleem-skiej stajenki, zaledwie wyszła z rąk murarskich, dostała zaraz na wiazanie od prześwietnego magistratu gładki chodnik, na który chorzy i doktorowie od lat tyłu naprzno czekają, jak żydzi na mesjasza? — Trudno przypuścić, aby miasto dla sprawy odcisków i operacji chirurgicznych umyślnie chodowało ze nogami — a drogę. — Wolę wytknąć sobie te

zagadkę ze stanowiska katechizmu, że magistrat, jako przeważnie katolicka instytucja, troska się, według słów pisma, najprzód o zapewnienie obywatelom krakowskim królestwa niebieskiego, a ta reszta, jako to: pilni i zdolni urzędnicy, porządku w mieście, jasne oświetlenie gazowe — będzie im dodana. Jeżeli jeszcze do tego magistrat jest przekonany, że przeważnie w kaplicach ojców jezuitów przechowuje się królestwo niebieskie, to wcale za złe mu wziąć tego nie można, że przedewszystkiem starał się o wyprostowanie dróg pańskich do tego przybytku.

Czytałem parę lat temu w sprawozdaniach sądowych, że jakaś pobożna Czeszka pragnąc bratu, którego kochała, zapewnić wieczną szczęśliwość, posmarowała mu kromkę chleba trucizną, tym sznelerem wyeksplodowała go prosto do nieba, przyczem kładła umierającemu w uszy, kogo z jej znajomych ma pozdrowić na tamtym świecie.

Droga do szpitala przypomina po trochu ową kromkę chleba pobożnej Peterskiej i gdy widzę którego z konsyliarzy wybierającego się w tamtą stronę wieczorną bez laski, latarki i grubych butów, bierze mnie ochota powiedzieć im, komu na tamtym świecie mają się kłaniać odepnie.

Już to po starszeństwie i zasłudze potrzebowały najprzód kłaniać się wszystkim tym panom, którzy z towarzyswem desauskiem zawarli kontrakty oświetlania mia-

sta. — Lecz i życzyć, aby im światłość wiekuista łoboc lepij świeciła, jak nam lampy gazowe, które z ich łaski mamy.

Ciekawość to jednak była rzecz wiedzieć, jakimi zaklęciami ci panowie zobowiązali miasto do placenia towarzystwu za oświetlenie ulic. Ale pod tym względem brak mi wszelkich źródeł — ci panowie byli sprytniejsi od Napoleona i nie zostawili po sobie nic sekretnego, co by publikować można. Z czasem dojdzie do tego, że przy każdej latarni trzeba będzie stawiać stróżów nonych, którzy będą ostrzegali przechodzących, aby się nie uderzali o stopy latarniowe, lub trzeba będzie zrobić dodatkowy kontrakt z niebem, aby dla Krakowa wyjątkowo pełnia księżycowa trwała po cztery tygodnie na miesiąc aż do skończenia kontraktu z towarzystwem desauskiem.

Boję się, aby mnie kto nie sądził tak naiwnym lub zarozumiałym, iż piszę te treny nad upadkiem świata w Krakowie, mam ochotę zwrócić uwagi magistratu na tę niedogodność. — Uchowaj mnie Boże. Jak parę tygodni temu pisałem sążniste artykuły przeciw komom, byłem pewny, że żadna dama dlatego nie zdejmie z głowy wołosnego materaca — chyba na noc — tak i dziś nie łudzę się, aby magistrat uwagi moje przyjął do wiadomości.

Ot piszę poprostu dlatego, aby był ślad na papierze, że w roku 1870 po narodzeniu Chrystusa były już uśiłowania dobrego oświetlania ulic Krakowa i drogi

prowadzącej na kolęj.

Nie jest to wcale *oratio pro domo sua*. Literat bowiem bezpiecznie po tej drodze do kolei chodzić może wśród najczystszych ciemności, choćby go ani aniola ani policjanta nie stróżowały. Rzemieślnik nie zlakomi się na kieszeń wyłożoną artykułami i rachunkami. Mówię tu w imieniu tych wszystkich ludzi, którym z torebkami i pigułkami wypada tędy o dziesiątej godzinie szukać po błocie drogi na kolęj. Słyszałem już podróżnych, którzy mówili o urzędzeniu wspólnej karnawali do przebiecia tej drogi.

Po co? na co? — Postawili tylko kaplice ojców Jezuitom, a znajdzie się i chodnik i straż bezpieczeństwa nawet z bagietkami, a może i jasne latarnie.

Jest to nie zły sposób propagowania wyznania jezuitckiego. Ja sam, nie zbyt wielki ich amator, zgodziłbym się dla samego chodnika i innych porządków mieć ich na każdej ulicy, na przedmieściach — a nawet tam, gdzieby sobie oni tego nie życzyli — jedynie dla porządku.

Albo czyby też nie dobrze było, żeby rada miejska poleciła magistratowi skasować wszystkie latarnie w mieście i zaprowadzić ogólny nieporządek. Możliwe w tedy mieli czyszczyć i jasnić. Magistrat bowiem do zakazanych owoców ma największą skłonność. I tak nigdy więcej w Krakowie nie istniało szynków, piwiarów i kawiarni, jak od czasu, w którym magistrat postanowił sobie skasować choć z połowę tychże. Jak Alina w Bal-

ladynie Słowackiego, co to gdzie się obróciła — to wszędzie maliny, maliny, maliny: tak w Krakowie gdzie się obróci, wszędzie napotkasz szynk lub piwiarne, które różnymi sposobami kuszą gardła ludzkie do siebie: to ładnym szylde, tamte koncertem o sześciu trabach, inne oświetlonym transparentem lub ładną kelnerką. Ostatnia pętla jest czysto warszawskiego pomysłu. Żeńska obsługa jest tam w zwyczaj i jedynie przez względy i protekcie kelnerek dochodzi gość do porządnego kawalka pieczeni. Napatrzyłem się niemało takiej żeńskiej obsłudze i wszystkiemu, co za tem idzie i przyszedłem do przekonania, że tego rodzaju indywidua lepszy byłoby do stawiania barykad niż do obsługi. Dośchy bowiem było na każdej ulicy postawić za kasą piękną Hebe, aby się zaraz koło niej uformował wąż z pleców złotych młodzieży. Znałem jednego jegomości, który przez pół roku był stałym gościem w jednej restauracji i nigdy nie zdarzyło mu się zobaczyć oblicza kelnierki przez plecy jej adoratorów. Mniejsza o oblicze — mówię mi ów jegomość — od biedy mógłbym być z fotografii mieć jakie takie o niej wyobrażenie; ale ja panie wódki dopić się i dowołać nie mogłem, a tej zapomocą fotografii umysłować sobie nie mogłem. Co przyjdzie, to panna Salusia temu rzekę, temu gawędę, temu oczko. Obydwa uszka jacyś dwaj fircyki sobie zadzierzawili, że moje wołania docisnąć się do

nich nie mogły.

To mnie w końcu zirytowało. Jak nie wezmę laski panie dobrodziej, jak nie walnę w stół. — Wszystkie plecy obróciły się twarzami do mnie i wtedy pierwszy raz zobaczyłem Salusię, która zmarszczywszy czołko zawołała: co to?

— Wódki — rzekłem. — Co wiesz pan co zamiast wódki dostanę? — Dziesięć biletów wizytowych z wyzywaniem na pojedynkę za obrazę panny Salusi. — Odtąd ślubowałem sobie niepijać wódki. — Tak panie. Obsługa żeńska to rzecz wcale przyjemna, ale dla człowieka, co jeszcze pięćdziesięciu nie skończył.

— Ależ u nas inaczej, inaczej — zawołałem.

Machnął ręką i rzekł: Napisz pan jednak moją rozmowę *ad usum delphini*.

BUGIK Humoreska

przez

Włodęgo Skię.

(Władysław Sabowski.)

(Ciąg dalszy.)

— Aż sto dwadzieścia kartek, — westchnął, — a sam plenipotent nazywa się Kacper... chciałem powiedzieć Cyryk Buzider

— Tak jest, panie... Kacper... chciałem

połecano jakoteż dzisiejsze klęski przy-
tęże zdradzie i intrygom rządu tym-
sowskiego.

Organizacja idzie najgorzej, ani ener-
wada, ani też zapadu w ludzie nie
Gdy przypominam Francuzom, że
raz byli w tej pozycji i że w 1792 r.
ieli odeprzeć najazd nieprzyjacielski,
powiadali mi i słusznie, że wtedy mieli
0,000 wojska nieprzyjacielskiego w kra-
i dobrych dowódców francuzkich, a
az mają 700,000 Niemców dobrze u-
oonych z doskonałymi generałami, a
ni nie mają ani jednego człowieka,
nryby mógł ich do boju poprowadzić.
Inem słowem, o ile mi się zdaje, spra-
stracona. Otóż i wszystko com miał
powiedzenia.

Rossja.

Zaprowadzenie systemu wo-
nnego pruskiego — zamiar za-
żenia organu propagującego
litykę pojednania z Polską
muzeum pedagogiczne.

W kołach rządowych głosz, że pro-
towej organizacji już jest na ukon-
eniu; za wzór służył system wojenny
aski z landwera, rezerwami, landstur-
m i t. d. Jeżeli nowa reforma przy-
e do skutku, szlachta rosyjska utraci
ój ostatni przywilej i będzie musi-
awać pod bronią na równi ze swymi
gi poddany. Podobna perspektywa,
mimo ogromnych korzyści, jakie zna-
niesie państwo, jednak niebardzo nie-
jarstwo niemające dotychczas żadnych
owiązów wobec kraju, a korzystające
wielu praw i przywilejów. System pru-
dki landwery znajduje jednak niemało
adności z powodu niewielkiego zaludnie-
a kraju i będzie musiał uleść wielu
niamom.

Korespondent *Bierleu. Wied.* z War-
awy, ubolewa nad tem, że tamczyna
asa nie może wypowiedzieć nie stanowi-
w w sprawie pojednania Polski z Ros-
ją, ponieważ cenzura stoi temu na za-
adzie. A wreszcie powiada korespon-
ent, niewiadomo, czy prasa miejscowa
(j. warszawska), mogłaby trzeźwo i
aktycznie zbadać nasze wzajemne sto-
unki. Ponieważ już oddawna istnieje urzę-
wy polski organ (*Dz. warsz.*), wiec naj-
łaściwiej byłoby zobowiązać go do po-
esienia sztanu zgodny i wykazania
olakom dróg i warunków prowadzących
o ocenia. (!) polskiej narodowości.
A opania tego celu możnaby znaleźć zdo-
ły ludzi nie tylko w Warszawie, ale
awet w Galicji. W Galicji jest kilku pa-
rzy z odcieniem panslawistycznym, jak
p. Kominkowski (!), Borkowski i wielu
nych, których prace nie pozostały bez
skutku i wpływu na polskie społe-
zeństwo, gdyby tylko był właściwy pol-
ski organ, mogący zespolić wszelkie po-
obne usiłowania. *Diennik Warszawski*
rzejają kierunkiem ugodowym, mógłby
tę w części wynagrodzić rządowi te
raty, jakie pociągają za sobą jego wyda-
nictwo.

Inna rzecz, że ci niewielu ludzi w Ros-
ji, w których uczucie sprawiedliwości
się odzyska w petersburskich gazetach,
mogą przemawiać — a inna, użycie do
tego rządowego organu i to w Warsza-
wie!

W Petersburgu otwarto dla publiczności
muzeum pedagogiczne. Na tej wy-
stawie można widzieć dość piękny zbiór
rodków i zasobów pomocniczych, u-
żywanych dotychczas w rosyjskich zakła-
dach naukowych, rządowych lub pry-
watnych. Dział, zawierający przedmioty do-
nowego wychowania dzieci od lat 6 do
10, jest najobfitszy.

Włochy.

Florencja 2 listopada.

?) [Zabiegi orleanistów — wła-
dza świecka dźwignia do tego-
stosunek emigracji polskiej do
Francji]. Największym faktem w ciągu
dni ostatnich jest wykrycie dyplomat-
ycznych manewrów Thiersa. Znany ten
egitwista, aby zapewnić sobie skutek
swej misji, a tęp samem zapewnić swój
partii stanowczy wpływ w polityce fran-
cuzkiej, w ostatniej swej podróży do Lon-
dynu, Wiednia i Petersburga sprawę Fran-
cji połączył ze sprawą władzy doczesnej,
jak z jednej strony od niektórych dwor-
ów, skutkiem obrony władzy doczesnej,
trzymał zapewnić popierania interes-
ów francuzkich, najpierw w negocjacjach

o zawieszenie broni i o zawarcie pokoju,
a następnie na przyszłym kongresie eu-
ropejskim, tak z drugiej strony wymógł
na tychże wprowadzenie na przyszły kon-
gres władzy świeckiej papieża. Pan Thiers
w czasie swego pobytu we Florencji, nie-
mogąc nie pozytywnego wyrażenia na ga-
biniecie tutejszym, ostatecznie zdecydował
zająć się władzą doczesną, aby przez nią
nie tylko odzyskać stracony wpływ we
Włoszech, ale także i znaczenie pomię-
dzy mocarstwami europejskimi.

Temu to obrotowi rzeczy należy przy-
pisać odwołanie przedstawicieli francu-
kiej rzeszypolskiej Senard'a i zbyt długi
pobyt we Florencji dwóch prałatów rzy-
mskich mg. Prosperi i Fr. Nardi, znanego
oddawna z konszachłów z legitymistami
francuzkimi. Mówią tu o liście Thiersa,
pisanym czy to wprost do ojca św., czy
tż do jednego z tych wymienionych mon-
signorów, aby papież w żadne ustępstwa
nie wdawał się z Włochami, aby był do-
brzy myśli, gdyż dwory europejskie my-
śla o nim i mają zamiar przywrócić mu
władzę świecką. Francja mimo swego
przykrego położenia będzie gorliwie bro-
nić interesów stolicy św. Nie sądzę, aby
Thiers i jego bracia polityczni byli z pre-
konania do tyła zainteresowani władzą
świecką papieża — cała rzecz idzie o to,
aby Napoleona III w stroniemwie legity-
mistycznym we Francji a kardynała Bo-
napartego w Watykanie z nog zwalić i wszy-
ście usiłować od nich odwrócić.

Prawdopodobnie skutkiem nowej fazy
stosunków włosko-francuzkich po dzien-
nikach prowincjonalnych została ogłoszo-
na korespondencja Senard'a do króla i
odpowiedź nań przez Visconti-Venoste
pisaną. — Oba te dokumenty przesyła-
m wam wraz z okólnikiem ministra
spraw zagranicznych z dnia 18 z. m., w
sprawie rzymskiej, o którym wam pisa-
łem w swoim czasie.

Komunikuję wam także odezwę Marka
Dufrasse, komisarza r. p. w Nicei, która
temi dniami dzienniki włoskie ogłosiły,
a która i dla waszych czytelników nie
będzie bez interesu — wyswiewa ona do-
kładnie stan kwestji miejskiej często po-
ruszanej w tych czasach.

Wczorajsz *L'Observateur Romano* ogło-
sił *communiqué* Watykanu, w której było
powiedzenie, że papież dnia 1 paździer-
nika przyjmując 50,000 skudów (250,000
franków) z kasy rządowej, takowej sumy
nie podjął *à conto* lub jako listy cywilnej
od rządu włoskiego, bo ta kasa prawem
mu się należy i że raczej zdecydowanym
zrzec się swej własności, aniżeli otworzyć
pod tym względem drogę jakimkolwiek-
bądź orzeczeniom i przypuszczeniom.

Mówia, że Lanza z domu swego, dokąd
wyjechał, ma odwiedzić króla w Turynie,
aby mu dać do podpisania dekret o roz-
wiązaniu parlamentu i o nakazaniu no-
wych wyborów. Dekret ten ma być ogło-
szonym dnia 3 b. m., a na 20 b. m. mają
być nakazane wybory. — Stosownie do
tego, jak będą iść wybory nastąpią inne
dekreta królewskie względem różnych
przywilejów papieżkich.

Minister spraw zagranicznych przestał
przedstawicielom włoskim za granicą drugi
okólnik w kwestji włoskiej — mający
być repliką na otrzymane noty w tym
względzie.

Z pism polskich przekonywam się, że
nasz kraj nad słuszną miarę zajmuje się
wypadkami francuzkimi i że egzaltuje się
wówczas, gdy inni narody, jak np. Włochy
czy cały swój byt polityczny i dzisiejsze
stanowisko winne Francji, całkiem nie
afiszują się z swymi uczuciami, które w
polityce nie uchodzą. Występowanie też
emigracji we Francji zamieszkałej jest nie-
potrzebne.

Jeżeli już nie co innego, to sam względ
na to, że w szeregach pruskich służą przy-
musowo nasi bracia, powinno było wy-
płynąć, aby się emigracja polska biernie za-
chowała i nie przekroczyła granic zwy-
kłej filantropii.

Większa jest wina emigracji ze wzgle-
du na kraj — na Polskę, bo nie tylko
wywołała wielokrotne poniesienie naszego
sztaendaa przez odmowę 1) Palikao, 2)
Trochu, 3) straszliwego rządu w Tours,
ale łączy się z tymi, którzy swej pomocy
i przyjaźni szukają u Moskali, głównych
morderców naszej ojczyzny i najkrwa-
wszych naszych tyranów.

Wreszcie emigracja swem postępowan-
iem nadskakującą spłodzonemu naro-
dowi, zdradziła zasady przez Polskę od-
stu lat broniome, to jest zasady narodo-
wości. Zdanie to jest ostre! zdaje się być
wygłaszane, ale naród, który w 300
tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych broń

składa, trzeba uważać za spłodzony, nie-
godny bytu — i już przygotowany do o-
broży niewolniczej.

Tak od roku 1830 do dni dzisiejszych
ciemieży Arabów, w 1854 — 56 bronili
Turka przeciw Moskwie — to jest jar-
ma turkowskie nad kilkonastoma miliona-
mi Słowian, w 1848 rzeszypolska fran-
cuzka zgnoła rzeszypolską rzymską, a
jeżeli Francuzi walczyli z Włochami w
1859, to tylko, aby osłabić Austrię i po-
zbyć się Burbonów z Neapolu, bo faktem
jest, że się sprzeciwiali i sprzeciwiają je-
dności włoskiej; w 1863 i lat następnych
chcieli ujarzmić wolnych Meksykanów,
wreszcie w 1870 wydali Niemcom wojnę,
aby im przeszkodzić w zjednoczeniu na-
rodowem. Nie więc dziwnego, że Francja
wyparły się idei narodowościowej w imię
której tyle dziesiątków lat była zawsze
wzwyżką — spodłak, skarłowaciała do
tego stopnia, że pierwszy jej synowie do-
browolnie broń rzucają i u nog swego
nieprzyjaciela zębrzą łaski i zmiłowania
się. — Jakkolwiek potępiał mieszaninę
się emigracji do obecnej walki, wywoły-
wanie dezercji naszych braci z Poznań-
skiego, Ślązaka i Prus, która na nich
ściąga haniebną karę śmierci; — jedna-
kowo uważam za obowiązek chrześcia-
ński Polaków, aby swym datkiem pieni-
żnym nieśli pomoc dotkliwie karcanemu
przez Opatrzność narodowi i aby emi-
gracja gorliwie pielegnowała chorych i
rannych Francuzów, a dała pokój zbier-
naniu broni po uciekinierach i
zbrojenia się w nią.

(Zamieszczając zdanie korespondenta,
dodajemy, że nie należy mieszać rządów
z narodem i Francją — i że emigracja
ma tam obowiązki. *Red.*)

W sprawie oświaty.

Otrzymujemy następujące dwa pisma:
„Czuję się zobowiązanym zabrać sam głos
w sprawie, w której p. dr. Nowakowski wy-
stąpił publicznie, a wystąpił **jedynie przeciw**
środkom moim odnoszącym się do rozpo-
wieszczenia czytania i pisania pomiędzy dorosłymi
i oświadczyć, że okólniki moje dawniej wydane
do gmin i właścicieli obszarów dworskich jako
nieprzynoszące i **mnie nawet** pożądanym re-
zultatów, zupełnie zaniechane zostały i że da-
wniej już na inną wstąpiłem drogę, o której
p. dr. Nowakowski obecnie osobiście przekona-
ny został.

Sucha, dnia 4 listopada 1870 r.

Michał Józef Konstantynowicz.

„W obec powyższego zapewnienia a ustnego
porozumienia się, mkną owe powody, które
wywołały artykuł mój umieszczony w *Kraju*
pod dnem 9 października r. b.

Sucha, dnia 4 listopada 1870 r.

Dr. Nowakowski.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej
z dnia 3 listopada.

*Sprawa konkurencji gminy krakowskiej do budowy
drogi orłowskiej — rezultat dzierżawy akcyz
i myta rogatkowego w III kwartale — zabawa
węgla dla ubogich — drogi poboczne przy forty-
fikacjach — założenie szkoły początkowej na Strad-
omiu — sprawa szkół św. Florjana i Szczepana.*

(Dokończenie.)

Przedstawiczy w ten sposób statut i urza-
dzenie szkoły, wnoszą sprawozdawca dr. Oet-
tinger:

Rada miejska uchwala:

1) Zatwierdzić statut, urządzający szkołę

początkową miejską na Stradomiu, i poddać

go pod zatwierdzenie rady szkolnej krajowej;

2) umieścić na budżecie na rok przyszły

odpowiedni wydatek;

3) polecić magistratowi, aby w porozumie-
niu z sekcją czwartą zajął się niezwłocznie

wyszukiwaniem stosownego miejsca na szkołę i

sprawniem potrzebnych sprzętów i przyborów;

4) polecić magistratowi rozpisanie konkursu

na posady nauczycielskie;

5) polecić sekcji czwartej wybór nadzorcę

szkolnego w myśl § 9 statutu szkoły i wy-
pracowanie szczegółowych instrukcji dla szko-
ły, nauczycieli i służby;

6) zarządzić otwarcie szkoły — jeżeli być

może — już od drugiego półrocza bieżącego

roku szkolnego.

Nad tym przedmiotem weszyna się żywa

dyskusja.

Dr. Dunajewski stawia poprawkę, aby

zarząd szkoły czyli dyrektorstwo powierzono

jednemu nauczycielowi, jak jest wszędzie; dy-
rektor powinien mieć dostateczną powagę także

między nauczycielami, co przez coroczne zmia-
ny osiągnąć się nie da; przykładu z zakładów

naukowych wyższych nie można zastosować

do szkół początkowych, — te ostatnie bowiem

sa zarazem zakładami wychowawczymi.

Dr. Warschauer wyraża przedewszyst-
kiem ubolewanie, że rada szkolna, urzędująca

już od lat kilku, nie zdobyła się dotychczas

na uchwalenie regulaminu dla szkół początko-
wych. Co do rzeczy samej, jest on przeci-
wny systemowi tak zw. alteracjacy między

nauczycielami, jak niemniej pobieraniu opłat

od uczniów. Wychowanie początkowe powinno

być bezpłatne; należy raczej zachęcać niż od-
stręczać, do tej bowiem szkoły chodzić będą

dzieci najuboższych rodziców. Gdyby Austria

miała dobre szkoły, obeszłoby się bez Sado-
wy; gdyby je Francja posiadała, nie byłoby

Sedana (wesołość, śmiech). Stawia więc od-
nośnie do tych dwóch punktów poprawki.

Chrzanowski zauważa, że instrukcja a

statut zupełnie co innego; więc życzyłby so-
bie ścisłego oddzielenia tych dwóch przed-
miotów.

Dr. Koczynski. Sądze, że szan. sprawo-
zdawca sam da sobie radę z przeciwnikami;

jażbym mu jednak pomógł, i dlatego proszę,

żeby mi udzielił niektórych wyjaśnień (weso-
łość). Przedewszystkiem chciałbym mieć wy-
kazaną potrzebę ustanowienia szkoły, a potem

istnienie jakaś szkoła na Stradomiu...

Głosy. Nie! nie!

Dr. Koczynski. Jest szkoła ewangelicka

(to w mieście. *Red.*), dla której przeznaczają

subwencje; możemy przeto lepiej było

urządzić tam klasy równorzędne; mnięj było

za sobą pociągnąć kosztów. 5000 złr. to za

wielki wydatek dla gminy; jednak nie sprze-
ciam się wnioskowi i nie stoję do niego

stworzem (wesołość)...

Dr. Oettinger wyjaśnia, że bliższe mo-
tywowanie potrzeby założenia szkoły począt-
kowej zdało mu się zbyt czynnem; znanem jest

bowiem powszechnie ogólne przepełnienie szkół

początkowych, co spowodowało już urządzenie

klas równorzędnych w pałacu biskupim i na

Kazimierzu. Szkołę ewangelicką utrzymuje pry-
watna korporacja, a gminie powinno przecież

na tęp zależeć, żeby już raz istniała szkoła

przez gminę założona i zpełnie od gminy

zależna, w którejby przedmioty według zasad

przez radę uchwalonych były wykładane.

Dr. Brzeziński widzi w statucie wiele

fraseologji, podczas gdy on tylko same treść

zawierać powinien. Nie podoba mu się zbytnia

opieka rady miejskiej nad szkołą, co rozwo-
jów jej tylko szkodzić może. Przechodzenie

nauczycieli z klasy najwyższej do najniższej,

ta rotacja to coś technicznie z czasów śp.

Metternicha (śmiech). Nie zgadza się on i na to,

że tak wiele przedmiotów będzie w tej

szkole udzielanych. Jeżeli ma być śpiew, to

powinno być i muzyka (śmiech), bo to bardzo

poekwne; po co gimnastyka? (w tęp się nie

zgadzamy z szanownym radcą. *Red.*) szkoły

takie powinny nauczyć dobrze czytać i pisać.

Dr. Schönborn chce, żeby tylko pierw-
szą część wniosku sekcji została uchwaloną;

od zatwierdzenia bowiem statutu przez radę

szkolną zależeć będą inne punkta wniosku —

jak ułożenie budżetu, rozpisanie konkursu.

Wnioski temu onupuje r. m. Chrz-
anowski; rada bowiem szkolna może wpra-
wdzić poczynić zmiany, ale należy jej cały

wniosek uchwalony przedłożyć.

Ostatni zabrał głos radca miejski Fink.

Podziela on pod niejednym względem zdanie

dra Brzezińskiego; do szkół takich uczęszczać

będą dzieci ubogich przeważnie rodziców; —

jestto męka dla dziecka głodnego, żeby je-
szcze śpiewało (śmiech)...

Po przedmówieniu dra Oettingera w obronie

wniosku sekcji uchwala rada wszystkie jego

części, atoli z poprawkami dra Dunajewskiego,

żeby kierownictwo szkoły oddać stale jednemu

nauczycielowi, i dra Warschauera, żeby za-
rzucić system tak zw. zamiennym między na-
uczycielami. Druga poprawka dra Warschauera

względem zniesienia opłaty szkolnej nie utrzy-
mała się.

Po załatwieniu tej sprawy bierze rada na

wniosek ks. kan. Górnickiego pod obrady

ostatni przedmiot porządku dziennego, doty-
czący nominacji nauczycieli przy szkołach

miejskich św. Florjana i św. Szczepana. Przed-
stawił go przy drzwiach zamkniętych referen-
darz magistratu p. Rupalski. Na jednym

z poprzednich posiedzeń zamianowano przy

tych szkołach — jak to już w swoim czasie

donosiłmy — tymczasem omyli nauczycielami

pp. Klimondę i Zasadnego z pensją po

400 złr., zaś pp. Balcerczyka i Cześniwiewi-
cza z pensją po 300 złr.

Otóż rada szkolna krajowa — mając sobie

całą tę sprawę przedstawioną do zatwierdzenia

— oświadcza, że zamianowanie pp. Balcer-
czyka, Klimondy i Zasadnego nauczycielami

tymczasem omyli nie ma miejsca, bo oni

mają już dekreta na statych; a zarazem

wyraża zdziwienie swoje, że rada miejska ma

taką dobrą opinię o jednym z tych nauczycieli,

podczas gdy on dotychczas niczem się nie

odznaczał.

Rada miejska uchwala przeto trzem wspo-
mianym nauczycielom wydanie nominacji na

statych.

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwa-
dransie na ósmą.

B. Znad Wisłoki. (*Okres trzechletni rad*
powiatowych.) — Trudno mi osądzić, czy nie-
nawie do władz autonomicznych, czy niezna-
jomość urzędów tychże spowodowała p. M.

znad Wisłoki do napisania jego artykułu.

I tak utrzymuje p. M., że 74 rady powia-
towe spotrzebowały w okresie trzechletnim na

utrzymanie biur i urzędników jeden milion

reńskich w okrągłej sumie. Gdy tymczasem

według najświeższych obliczeń kosztu urza-
dzeń kancelarii 74 rad powiatowych, płace

urzędników, koszta podróży i rozliczne inne

wydatki wynoszą: w 1868 roku 181,028 złr.,

w 1869 r. 218,310 złr., w 1870 r. 226,776

złr. Jakże więc jeszcze daleko do okrągłej

sumy miliona reńskich!

Ze drogi są złe, nie ciąży wina bynajmniej

na radach powiatowych. Trzeba przeczytać

z uwagą ustawę drogową, a tam znajdzie się

prawdziwy powód złego; ztamtąd dowiemy się,

czy przy największych staraniach wydziałów

powiatowych jest możebnem drogi gminne do

dobrego stanu doprowadzić.

„Kiedy naród pomimo stułetniej niedoli daje niezaprzeczone dowody swej żywotności, wszystkie szlachetne serca go witają. Polacy stanowią taki naród, który nie ugięty pod brzemieniem prześladowania i zwalisk, znajduje środki do utworzenia przybytku dla swych penatów na gościnnej ziemi Helwetów.

Życzymy pomyślności tej znakomitej instytucji, której tymczasowa uroczystość otwarcia odbyła się w tych dniach w obec licznie zgromadzonych. W dowód serdecznego współczucia dla niewygaśniętych praw narodu mecenackich, wszyscy obecni podpisali *Akt założenia muzeum*. Później odbędzie się uroczystość internacjonalna otwarcia tego zakładu, odroczone z powodu wojny.

— Artysty polscy zaczynają coraz bardziej wzbogacać swe mi podziemi muzeum polskie w Rapperswil. p. Walery Eljasz z Krakowa ofiarował swój obraz olejny „Męczennicy chrześcijańscy”, który się znajdował na wystawie w Bazare w Poznaniu.

Teatralna publiczność warszawska pokazuje najwięcej gustu do dramatu, bo kiedy na innych przedstawieniach w miesiącu wrzesniu było w przecięciu po 625 osób, na dramacie, który raz w tym czasie był grany, znajdowało się osób 1008.

W m. Piotrkowie ma wychodzić gazeta p. t. „Nowiny.”

Oryginał Rubensa: „Zdjęcie z krzyża” znajdujący się w Kaliszu, ma być przewieziony do Warszawy w celu zrestaurowania go; poczem zostanie wystawiony na widok publiczny.

Różne gusta. — Reputacja, jaką sobie zebrała książka grochowa, spowodowała ministerium wojny w Petersburgu do wyrabiania takiej i karmienia nią wojska. Ale gusta rosyjskie okazały się wcale innymi. Żołnierzom książka pruska nie smakowała, i obecnie osobna w tym celu wybrana komisja obmyśla środki i możliwość zastosowania jej do podniesienia i upodobania moskiewskich.

Bractwo prawosławne tak zwane petropawłowskie związane w Rydze, w celu odniemienia tamczyńskich Lotyszów i Estów, wydało obecnie pierwszy „Elementarz dla Lotyszów” drukowany czcionkami rosyjskimi czyli t. z. grażdanką.

Stan oświaty ludowej. — *Mińskie gubernijne wiadomości* podają następujące cyfry statystyczne o stanie oświaty ludowej w gub. Mińskiej zar. r. 1869: pod kierunkiem dyrektora szkół ludowych w r. 1869 było: 1) szkół parafialnych miejskich 11, 2) szkół ludowych wiejskich 464, 3) szkół żeńskich 15. W ogóle 490. Katechetów, nauczycieli i nauczycielek w powyższych szkołach 665.

W Kijowie stow. przyrodników rozpoczęło w gmachu uniwersyteckim cykl szeregu publicznych wykładów dla mężczyzn i kobiet. Obecnie liczba słuchaczy wynosi 200 osób.

Liczba wojsk niemieckich gospodarujących obecnie we Francji, według podług *Gazety Salskiej* 690,000 ludzi z 160,000 koni. Armii tej potrzeba codziennie dostarczyć 225,000 bochenków chleba, 185 wołów, 400 centarów słoniny, 540 centarów ryżu i 10 cent. kawy.

Br. von Münch-Bellinghausen znany jako poeta pod pseudonimem Halm, ustąpił stanowczo z intendentury teatru w Burgu.

Jednym z oddziałów wolnych strzelców w Wogezach dowodzi kobieta, żona dyrektora poczty. Była ona niegdyś guwernantką w Polsce; w r. 1863 wystąpiła w szeregi powstańcze i otrzymała od rządu narodowego stopień kapitana. Rannych żołnierzy sama opatruje, nad umierającymi odnawia modlitwy. Nosi zawsze z sobą narzędzia chirurgiczne, krzyż, karabin i rewolwer.

Henryka Rocheforta spotkał niedawno ten zaszczyt, że przyjmował u siebie deputację „dam z halli” (przeukopek). Szczegółowo jednak udało mu się wywinąć ze zwykłej ceremonii eadowania; w r. 1848 Lamarine przy podobnej sposobności uratował się tym dowcipnym powiedzeniem: „Moje przyjaciółki, tylko kobiety całują, ale wy przez wasz patryjotyczny kobieci się meżani — dla tego postąpię z wami jak z meżczyznami: uściskajmy się za ręce.

Nowa dziewczina Orleanska pojawiła się przy francuskiej armii loarskiej. Postępuje ona na czele wojska w marszu z chorągwią, na której wymalowana N. Panna z dziećmi Janus, miewa zwidzenia i zachęcające przemowy do Francuzów. Według *Gaz. Kol.* doniesiono o tym bajecznym zjawisku już do głównej kwatery południowej armii pruskiej. W każdym razie ta druga edycja Dziewicy Orleanskiej, jeśli na prawdę istnieje, wyszła na świat o kilka wieków za późno.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest obecnie 40,000 Czechów. Najwięcej jest ich w mieście Detroit (8000) i w nowym Jorku (5000). Okręż tego miészka w innych krajach i państwach Ameryki 8000 Czechów.

HOTEL DREZDEŃSKI przyjechali: Jakób Łosiński wł. d. z Rosji, Wład. Ryks wł. d. z Paryża, Leouard Serafiński notariusz z Boczni, A. Romer ob. z Tarnowa, Karol Gros z Galicji, Ludwik Dzieduszycki wł. d. z Rosji, Stan. Krzymuski wł. d. z Rosji, Edward br. Pister c. k. kapitan z Wiednia.

HOTEL SASKI przyjechali: ks. Wład. Czarotorski wł. d. z Galicji, Alojzy Polizynski wł. d. z Przenyśla, Emil Konaszewski dyrektor inżynierji z Dąbrowy, Dymitr Jewdokimow dr. med. z Rosji, Edmund Łosiński dzierżawca dóbr z Łuczyca z żoną, Eddward Chyliński wł. d. z Wołynia, Wład. Ryks ob. z Galicji, F. Florkiewicz ob. z Królestwa, J. Grabiański ob. z Królestwa, Jan Gacecki ob. z Lublina, Djonizy Rakowski wł. d. z Charkowa, Ksawery Abankourt wł. d. z Galicji, Michał Wysocki wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strypy.

Nasze gospodarstwo wiejskie.

(Ciąg dalszy).

Ktoby chciał nabrać dowodnego przekonania o szkodliwości zagonów w każdym gruncie i położeniu, a o zaletach płaskiej uprawy i jej zastosowaniu, niech się potrudzi zajrzeć w tej kwestji do wyższmiarkowanego dzieła p. Rosenberga-Lipskiego „Der praktische Ackerbau”, a wydane w Krakowie 1869 r. w tłumaczeniu polskim, streszczonem pod tytułem: „Wykład teorii uprawy ziemi”, a może zachęci się choć do zrobienia próby porównawczej np. orząc płasko ziemniaczko pod jęczmieniem, gdzie uprawa ziemniaków zagony zniszczone zostały;

tak przekonałem w bieżącym mokrym roku na mazurskiej glebie, gdzie były i źródła, nawet prosty lud tamtejszy, że brak brzdur przy dokładniej wybranych przecznicach nie zwiększa wilgoci, a przeciwnie mnożąc tychże na równinach jest tylko zbiornikiem dla wody zbytcej, tworzącej powoli wysychającą i grunt zakwaszającą kałużę, a na pochyłościach przyczyną do zabierania żywności warstwy ziemi rodzajnej. Przy zaniechaniu zagonów trudna sprawa w siewaczach, przyzwyczajonymi do swobodnego chodzenia brzdurą, ale na to najlepsza rada zaniechanie niepewnego i nieregularnego siewu ręcznego, a wprowadzenie choćby rzutynych siewników, w które wkrótce wynagrodzi się dokładnością roboty, niemogącą wytrzymać porównania zrzęka ludzka, zależną od dowolności i złego ludu dobrego usposobienia siewacza, dającą możliwość wysiania ograniczonej ilości na oznaczonej przestrzeni, i nareszcie przez jednostajne rozrzućenie jest możliwość nawet częściowego zaoszczędzenia ziarna, co pokrywa koszt siewnika.

Jednym z ważnych błędów gospodarstw zachodniej Galicji jest zwyczaj wykonywania prawie wszystkich robót na dnie, a nie na akord, a jak na Rusi nazywają, na zakład. Nie potrzeba dowodu, że roboty zakładne są najproduktywniejsze i tym sposobem przeprowadzone dadzą szybciej się skutecznym, i podając miejscowemu ludowi przy skorszej pracy większy zarobek, zachęcają go do skrzętniejszej pracowitości. Mniemają powszechnie gospodarze, iż niemożliwem jest wprowadzenie roboty zakładnej, gdzie jej dotąd nie było — z własnego doświadczenia twierdzą, iż możliwem jest, potrzeba tylko silnej woli, i tak tego roku w Jasielskim pod miasteczkiem, które wiele robotnika konsumuje i zjadł cenę znacznie podnosi, udało mi się przeprowadzić żniwa na kopy, placąc od kopy dobrą wieź bo 40^o obwodu po 30 cent., gdy na Podolu płacono w bieżącym roku nawet po 50 c. — tym sposobem uskuteczniło się swoich wsi robotnikami żniwo, bo raz Mazury widząc, iż dobrze pracując, można więcej zarobić (w przecięciu urzynali i nawiazawali po 2 i pół kopy), zawzięcie robili; powtórę była zwyżta praca kobiet, które nie mogąc użyć przy robotach na dnie rano, były w niemożności pracowania na dworskich polach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Księgosusz wybuchł w Tamopolu i Dołżance, miejscowościach powiatu tamopolskiego Zarządzone środki ustawa z dnia 7 sierpnia 1868 przepisane i utworzone 3-milowy okręg zarazy, do którego wielono następujące miejscowości pow. tamopolskiego: Janówce, Iłowie, Czerniechów, Dubowce, Małoszów, Kikutówce, Hladki, Iwaczów dolny, Iwaczów górny, Ispowce, Seredynce, Kurowce, Woro, bijówka, Cebrow, Hluboczek wielki, Polotycz, Czystylów, Szlachetnice, Biała, Prontatyn, Kutkowiec, Dołżanka, Domamorycz, Zagrobella, Tamopol, Janówka, Petrykows, Zabolki, Pożaniec, Dragonowice, Berczowica wielka, Ostrów, Chodaczów wielki, Buniów, Szechnikowce, Łozwa, Bajkowiec, Rósiandów, Czerniów ruski, Czerniów mazowiecki, Czolhaszczyna, Słubki, Romanówka, Borki wielkie, Smykowiec Dykczów, Krasówka, Chodaczów, mały, Tostolę, Kipiacka, Zaścianka, Białoskórka, Zastawie, Grabowiec, Myszkowice, Baworów, Smolanka, Proszowa, Łuczka, Skomorochi, Wola mazowiecka, Łuka wielka, Kupezyńce, Marianka, Józefówka, Nastasów, Czartory, Mikulicze, Konopkówka, Ludwikówka, Ladyczn i Krzyżki.

Starostwa Złoczowskiego: Nesterowce, Białkowiec, Bogdanówka, Ostaszowce, Daniłowice, Jezierzna. Starostwa Breżańskiego: Czołoty, Kozłów, Taurów, Kaplińce, Medowa, Budykowska, Piotrycz, Pokropiwna, Dmuhwiec, Stobódka, Horodylec. Starostwa Zbarskiego: Chomy, Czumale, Nowiki, Opryłowce, Bazajnyce, Zatuże, Iwaszkowce, Zbarsz, Zbarsz stary, Werniaki, Czernichowce, Stryjówka Wierlichowska, Zarudzie i Ochymowce. Starostwa skałackiego: Zarebki, Hałuszczynie i Panasówka. Starostwa Trembowelskiego: Nałtuch. Oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogatę w Tamopolu, Zbarszu i Mikulicach.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiej.

Wrocław, dnia 5 listopada.

Pszenica bez zmiany.	85 fut. 85-90 sgr. wybor 2000 fut. 80-85 sgr. wyżej.	biała 74-81 sgr. wybor 70-75 tal.
Żyto trzymasie w cenie	84 fut. 57-65 sgr. wyb. wyż. 2000 fut. 48 tal.	57-65 sgr. wyb. wyż. 48 tal.
Jęczmień spada.	74 fut. 48-53 sgr. wyb. droż. 2000 fut. 46 tal.	48-53 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies wielki popyt.	50 fut. 28-33 sgr. wyb. droż. 2000 fut. 43-45 tal.	28-33 sgr. wyb. droż. 43-45 tal.
Groch popłatny.	90 fut. do gotow. 64-70 sgr. na pasze 54-60 sgr.	do gotow. 64-70 sgr. na pasze 54-60 sgr.
Wyka bez popyt.	90 fut. 52-54 sgr.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 fut. biały 14-21 wybor. czer. 12-16 wyb. w.	biały 14-21 wybor. czer. 12-16 wyb. w.
Rzepak trzymasie w cenie	150 fut. duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.	duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.
Olej stałe ceny.	100 fut. 13 ¹ / ₂ tal.	13 ¹ / ₂ tal.
Spirytus popłatny.	za 100 kw. po 80 ^o /Tr.	14 ¹ / ₂ tal. 14 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XLII.

Zostajemy przy wypowiedzianem tu już zdaniu, że właśnie obecna chwila jest do zawierania rozejmu najmniej stosowna,

będąc jedyną, w której Francuzi przy natarczywym użyciu wszystkich swych sił mogliby odnieść stanowcze korzyści. Dlatego też widzimy, że Prusacy złączyli dotychczasowe warunki rozejmu, żeby tylko w tej ostatniej niebezpiecznej dla siebie chwili uchylić czasowo bój aż do zmiany w stanie rzeczy.

Zrobmy raz jeszcze przegląd obecnego położenia. Jeśli rozejm zawartym zostanie, a po przypuszczalnym rozbiciu się układów o zawarcie pokoju przyjdzie do dalszego prowadzenia wojny, będziemy mieli w zanotowanych dziś danych obecnym miarę zmiany, jaka przez czas rozejmu zajdzie na korzyść lub szkodę jednej albo drugiej strony.

Armja pruska pod Paryżem liczbowa na zadanie swoje za słabą, głównymi siłami swemi strzeże najważniejszych stanowisk swoich w okolicach Wersalu. — Przez to skoncentrowanie głównych sił w tym jednym odcinku reszta łańcucha obsaczenia jest luźna i w żadnym innym punkcie naokoło Paryża nie ma takich sił, któreby się natarciu tłumnej wycieczki oprzeć mogły. Skoro posiłki zpod Metz nadejdą, znikną te słabe strony obsaczenia. Rzecz więc jasna jak słońce, że dziś jest dyma p. o. korzystania z braku sił obsaczących. Taka pora już się w ciągu kampanji drugi raz nie nadarzy i dalsza obrona Paryża będzie się musiała ograniczyć na opór bierny i wyczekiwanie niepewnej odsieczy.

Nadto wojska pruskie są w tej chwili znekałe ciągłą czynnością często aż do bezsenności posunięta, brakiem pożywienia i wynikłymi zjad chorobami, których okropne skutki są jak najzupełniej skonstatowane.

Główną przyczyną tego niedostatku, jako i niemożności sprowadzenia wystarczającej liczby dział obłącznych i amunicji, jest stan jedynej kolei żelaznej od granic pruskich do Paryża prowadzącej. Kolej ta w wielu miejscach radykalnie popsta wymaga długiej naprawy, której obecny ruch partyzancki przeszkadza. Dla tych samych przyczyn transporta odbywają się za dnia i wolno. Wszystko to utrudnia w dotkliwy sposób dowóz żywności i innych potrzeb wojennych, a ustadoży z rozejmem.

Siły pruskie rozrzucone dziś w kraju w sposób taki, że je kolejno przewaga sił napadać można; w ciągu rozejmu skoncentrują się w najważniejszych punktach strategicznych.

Znaczną część wojska transportująca dziś więźniów wróci. Cała armja pruska wypocznie i zaopatrzona spokojnie w potrzeby zimowe z odświeżonemi siłami weźmie się do dzieła.

Prowiant Paryża wyczerpnie się bezużytecznie — i następne ogłodzenie miasta ulatwi.

Do tego dodać jeszcze trzeba i tę możliwość, że Bismark ludzi tylko pozorami chcei zawarcia rozejmu, żeby w chwili najniebezpieczniejszej przedłużyć bezczynność francuską. Skoro dokonane marsze wyprostują rzeczy i słabe punkta pruskie zabezpieczą, spadnie maska i podstęp wykręci się zapóźno dla Francji. W podobny sposób ludzono Bazaina widkiem zadania uchylała tak zwanej anarchoi na rzecz napoleońska, dopóki nie zjadł ostatniego konia artylerji, potem kazono mu się poddać haniebnie.

Obok wieści rozejmowych dochodzi nas też wiadomość o świeżej żywej kanonadzie na St. Cloud. Może że się rząd narodowy poznał dość rychło na farbowanych lisach. Dzisiejsze telegramy powinny nam już przynieść jakąś pewność w tej mierze.

Wrażenie hanby tak opisuje korespondent Daily News:

Gdy się rozszła wiadomość o poddaniu, nie posiadając się ludność z oburzenia. Gwardja narodowa wzbierała się broń składać, pewien kapitan dragonów przejeżdżał na czele małego oddziału ulicami miasta, przysięgając równo z podkomendnymi, że raczej śmierć poniosą, nimby się poddać mieli, a kobieta, która obiegła śpiewając marsyljanke, wywoływała wzburzenie nie do opisania. Bramę katedry wyłamano i bito w dzwony alarmowe i żołobne przez noc całą, a gdy się pojawił komendant fortecy, generał Coffinières, w zamiarze uspokojenia tłumów, dano do niego trzy razy ognia z pistoletów. W końcu powiódł mu się z pomocą trzech pułków linii oczyścić ulice.

Gdy jednak dowiedziano się nazajutrz rano, że 1,000 wagonów stoi w Courcelles z żywnością przeznaczoną dla nich, gdy prócz tego cała armja obłągająca ustąpiła dobrowolnie swojej racji chleba jeńcom, okazało się dość ogólnie głębokie rozczewnienie, a ludność czuła się wolną od przesadzonej zrazu obawy.

Sam Bazaine sprzeciwił się propozycji księcia, aby wszystkie oddziały wojska brzo przed miastem, w oczach zwycięzcy złożyły i postanowił, aby ją pozostawił w arsenatach. Wyznał, że w pierwszym razie nie może rzeczy za zachowanie się swego wojska. Jedyne gwardeja cesarska zachowała zdaniem jego tyle karności, że zasługuje na takie zaufanie.

Dnia 29 o godzinie 4 zpołudnia przejeżdżał Bazaine w zamkniętym powozie, mającym jednak jego cyfrę na drzwiach, eskortowany przez kilku oficerów swego sztabu, przez Ars. Kobiety z tej osady, które dowiedziały się były o jego przybyciu, przyniwały go wykrzykiwaniem: „zdrajca, tchórz, miksemik.” „Gdzie podziałś meżów naszych, których zdradziłeś?” „Gdzie dzieci nasze, które zaprzedałeś?” Zrobiły nawet napad na powóz jego, wybiły okna pięściami i niezawodnie byłoby go z a m o r d o w a ł y, gdyby się nie byli w to w mieszały pruscy żandarmi.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 5 listopada. Rezultat wyborów z gmin wiejskich do rady państwa: wybrano 13 Czechów deklarantów a 6 Niemców. Czeski klub przeprowadził wszystkich

kandydatów swoich, kasyno zaś niemieckie przepało z 8 kandydatami.

150 francuzich żołnierzy uciekło z Salskoni i przybyło do Czech. Ludność czeska zaopatrywała ich we wszystkie potrzeby.

Praga 5 listopada. W Pradze utrzymał się kandydat czeski przy bezpośrednich wyborach do rady państwa, jak się spodziewać należało, chociaż Niemcy bardzo byli czynni.

Po ukończonych wyborach przechodziły tłumy ludu po ulicach Starego miasta i demonstrowały hałasując przed teatrem i klubem niemieckim.

Berlin 5 listopada. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie króla jako naczelnego dowódcy wojsk niemieckich, względem taksy pocztowej w Alzacji i Lotaryngji. Rozporządzenie to obowiązuje w trzy dni po ogłoszeniu.

Staatsanzeiger pisze: Położenie Paryża pogorszyło się w skutek upadku Metz. Przygotowania do bombardowania Paryża postąpiły znacząco i czekają tylko na rozkaz króla, aby je rozpocząć.

Berlin 5 listopada. Chorzy z Metz nie zostaną przewiezieni do Niemiec, dla uniknięcia epidemji. W szpitalach w Metz panuje tyfus, gangrena szpitalna i ospa. Radca lekarski Frerichs udał się tamże na czele komisi.

Katolicki dziennik *Kirchenblatt* został skonfiskowany za gwałtowny artykuł przeciw wołnym murarom.

Konferencje ministrów w Wersalu biorą dobry obrót. Wirtembergia i Baden nie życzą sobie wspólnych podatków od wódki i piwa. Wirtembergia żąda przytęm wielkich przywilejów pod względem urzędów pocztowych i telegraficznych. Tylko Bawaria obstaje stanowczo przy swych warunkach, odnośnie do wojska i polityki zagranicznej; w najgorszym razie zawartoby z Bawarią osobną ugodę.

Żdobyte pod Metzem orły i chorągwie w liczbie 53, zostały złożone w tutejszym arsenał. Są one poszarpane przez kule.

Miedzy 500 jeńcami francuzskimi, którzy tu wczoraj przybyli, znajduje się mer z Orleanu i wielu franktierów.

Augsburg 5 listopada. Telegram *Allg. Ztg.* z Bern donosi: Wedle doniesienia dowódcy szwajcarskich wojsk nadgranicznych osaczyli Niemcy Belfort. Francuzi zostali odparci za Montebliard. Wielka ilość zbiegów nadchodzi.

Brema 4 listopada. Z Hanoweru nadeszło tu upoważnienie do zaświecenia znów przy ujściach Wezery sygnałów morskich i wyłożenia beczek ostrzegających.

Monachium 5 listopada. Za udział w bitwie pod Sedanem rozdano pierwszemu korpusowi armji 100 orderów.

Urzędy gminne udzieliły magistratowi nieograniczony kredyt, na przyjęcie i ugoszczenie pruskiej eskorty od jeńców francuzkich.

Układy w Wersalu nad kwestją niemiecką nie ukończył się tak prędko, jak o tem donoszono.

Tours 5 listopada. Prefektem policji w Paryżu mianowany Cresson, Rochefort podał się do dymisji, od 2 listopada już nie urzęduje, 5 bataljonów gwardji narodowej rozbijono. Ferry ogłasza, że zaburzenia 31go były wstretne i śmieszne. Ogólna haussa w oczekiwaniu zawieszenia broni.

Tours 5 listop. Nadeszła tu urzędowa wiadomość z Nantes 5go b. m., przyniesiona tam balonem z Paryża, iż następuje już rezultat głosowania w Paryżu. Na zapytanie, czy ma być terazniejszy rząd obrony krajowej utrzymany nadal, odpowiedziało 442,000 tak, a 49,000 nie. Z trzech okręgów niewiadomy był jeszcze rezultat, gdy balon odlatywał. W Paryżu panuje zupełny spokój. Od poniedziałku i na teatrze wojny nie nie zasł.

Bruksela 5 listop. *Indep.* donosi: W wielu miejscach południowej Francji niepokoję. W Tuluzie zmuszono jen. Harbala i innych oficerów do oddania komendy, w Grenoble uwięziono jen. Barrola, w Nimes emuty, w Marsylii nadzwyczajnego komisarza rządu napadniętego i ranionego. W departamentach Rhone, Aui, Saon, Loire, Drome, Ardeche ogłoszono stan obłążenia.

Bruksela 5 listopada. Jenerał Changarnier został uwolniony przez ks. Fryderyka Karola na słowo honoru i stanął w mieszkaniu, które tu dawniej zajmował. *Moniteur universel* z 4 b. m., który tu nadszedł z Tours, zawiera urzędowy raport sztabu jenerałego armji Bazaina, który wysłany był do Tours.

Bruksela 5 listopada. Numer dziennika *La France*, który tu nadszedł, donosi, że z powodu wiadomości o kapitulacji Metz, wybuchły w St. Etienne, w Lyonie, Marsylii, Toulonie i w Perpignan znaczne zaburzenia.

Constitutionnel donosi, że w Tours rozstrzelano kilku żołnierzy.

Florence 5 listopada. Rząd zlicytował znaczną ilość stariej broni i zakupił 50 tysięcy sztuk w celu wysłania ich do Hiszpanji. Kilku wyższych urzędników otrzymało z Hiszpanji order Izabeli katolickiej.

London 6 listopada. Wszystkie dzienniki w Paryżu — prócz *Reveil i Cambot* — mówią za pokojem i przeciw Gambecie. Dekret rządu adoptuje sieroty po poległych.

London 3 listopada. Broszura, którą przypisują Napoleonowi, o kampanji r. 1870 mówią o powodach, które spowodowały kapitulację pod Sedanem, oświadcza: Francja miała w planie rozdzielić Niemcy południowe od północnych, wielkiem zwycięstwem pozyskać dla przymierza Austrię i Włochy. Broszura przypisuje niepowiedzenie się tego planu wadliwej organizacji armji, przewadze Niemców pod względem liczby i karności, tudzież wybrzykiem prasy i trybuny francuzkiej.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 6 listopada.

S. Niebawem rjuhrat się zbierze — z Czech przybędzie mu kilkanaście głosów niemieckich zalewde, gdyż, jak z tego można było wiedzieć, Czesi odnieśli zno-

wu wielki tryumf. We wszystkich okręgach wyborczych, gdzie kandydatów stawiali (gdz o niemieckie okręgi nie kulisili się) przeszli oni niezmierną większością, w gminach miejskich nieraz jednomyślnie.

Bądź co bądź, skład rajchsratu dla przezwaga Niemcom — czy tego chciał pan Potocki?

Pierwsze posiedzenia przejdą na formalnościach, sprawdzaniu wyborów i dopiero rozwinię się spór przy podjęciu wniosku Pascotiniego względem adresu do cesarza.

Wiernokonstytucyjni odzywają się do tego tylko negatywnie, chcą obalenia gabinetu, nie chcą ugody z Polakami, nie chcą, bo nie mogą sami objąć steru rządu, nie czując się zdolnymi do załatwienia trudności, zresztą widoki ich zwrócone na Niemcy i potęgą Niemiec pozwala im robić *bonne mine au mauvais jeu*. Wy-mysłili oni sobie też nową zabawkę: koronację cesarza w Wiedniu i przysięgę na grudniówkę.

Bądź co bądź rzeczy tak się układają, że lubo gabinet taki jak jest, w żadnym razie utrzymać się nie zdoła, to jednak wobec rozstroju wszystkich partij p. Potocki już przez to samo mogłyby jeszcze coś zrobić, że jest właśnie przy władzy, która w tej chwili dla nikogo nie jest ponętną. Czy i co zrobi? nie długo już na odpowiedź będziemy czekać.

Wiernokonstytucyjni naserjo życzyliby sobie zamachu stanu „*eine starke Regierung*”, ażeby obalwisy go, wykazać razem, że oni, liberaty, mogą być wtedy jedytnymi zbawcami, nie dodają jednak, czy Austrii czy Niemców austriackich. Wypadki europejskie zdają się bezsporednie nie dotykać Austrii, pośrednio jednak wpływają one głównie na unysy.

Wiedeń 6 listopada.

B. (Sprawozdanie tygodniowe z giełdy wied.) Dosyć znaczne zmiany zasły w kilku papierach w przeciągu tego tygodnia.

Na czele stoja Anglozy, które o 12 guldenów w górę poszły bez dotykanej przyczyny. Zdjaje się, że kontrsinna zanadto się zapusciła i bojąc się bliskiego rozejmu, który jak wszelkie oznaki pokazują, jest przededrzwiami, pokryła się dosyć nagle.

W sobotę przeszłego tygodnia 198, dziś kończą 210.

Drugi papier bankowy, który wielki awans zrobił, jest Unjon.

Bank dosyć ruchliwy różne ma projekta i interesa przed sobą. Tu mówią, że dobry interes zrobił przez kupno obligacji pierwszeństwa rosyjskich, to znów, że stoi na czele fuzjonowania banków węgierskich.

Giełda dosyć dobre ma mniemanie o tym instytucie. Dostąpił zwyżki 10 guldenów. 221—231. Inne papiery bankowe stagnują. W papierach kolejowych dosyć wielki ruch. Wszystkie dobrze poptatne. Lombardy nawet do 6 guldenów, lepiej stoją jak w przeszłym tygodniu. Ogromna kontrenina, która się poczęści pokryła i sprzedaż priortetów, którą przez pierwsze domy bankierskie do skutku doprowadzono, dalej widok oddzielenia linii włoskich od austriackich, sprawiły zwyżkę. Karola Ludwika 248 bardzo stałe. Elżbiety 220.

Wielka rolę grały w tym tygodniu Tramwaje. Nagle rozpuszczono wieść, że grupa pierwszych bankierów ma zarząd Tramwajów i całą koncesję wziąć na siebie. W przeciągu kilku godzin Tramwaje podskoczyły o 10 guldenów, kończyły przeszłej soboty 148, a dziś (po 163) stoja 158. O ile wiemy, niema wiele prawdy w tym projekcie. Ale giełda wierzy, bo lubi ekstrawagancje.

Renty, losy, obligacje pierwszeńsiwa i indemnizacje stałe i kupkupne.

Przemysłowe papiery mniej szukane.

Waluta i Napoleony słabsze.

Doniesienia dzienników angielskich o zawarciu zawieszenia broni, nie sprawdziły się dotąd, zachodzą trudności co do kwestji zaprowantowania Paryża, na które nie chcą zezwolić Prusacy.

Czy zaburzenia w Paryżu, o których donosi sobotni telegram z Tours, nie przyczyniły się do zerwania rokowań ze strony rządu francuzkiego, dotąd niewiadomo, ale w każdym razie zaburzenia te, jak z odezwy jenerala Trochu się pokazuje, wybuchły z powodu wiadomości o zawieszeniu broni. Dziś jeszcze nie mając szczególowych wiadomości, trudno ocenić doniosłość tych zaburzeń

